

2. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 19 III 2000

Nauka z Góry Przemienienia

1. W naszym przeżywaniu Wielkiego Postu każe nam Kościół wraz z Piotrem, Jakubem i Janem wybrać się śladami Jezusa na górę wysoką, by tam stać się świadkami niezwykłego wydarzenia. Jak czytamy w przewidzianej na dzisiejszą niedzielę Ewangelii, Jezus przemienił się wobec swoich uczniów. „Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden wytwórca sukna na ziemi wybielić nie zdoła” (Mk 9, 3).

Jakoś intuicyjnie czujemy całą nieporadność słów, za pomocą których ewangelista próbuje oddać ową niezwykłość przeżycia, jakie tak niespodziewanie stało się udziałem apostołów. Musiało w tamtym wydarzeniu być coś więcej niż tylko cudowna biel szat. Uczniowie, patrząc na przemienionego Jezusa, znaleźli się w innej, zgoła nieziemskiej rzeczywistości, jakby ktoś tam nachylił im samego nieba. Piotr w pierwszym porywie serca czy też w ogromnym przestachu, zaproponował nawet stawianie namiotów. Być może chciał zatrzymać czas, chciał, by pomimo swej niezwykłości i grozy tamte chwile trwały bez końca, chciał tam po prostu pozostać.

„To jest mój Syn umiłowany...” Na Górze Przemienienia Bóg Ojciec objawia im prawdę o swoim Synu. Sam Syn objawia swoim uczniom siebie. Widzą Go w całym majestacie bóstwa. Jego piękno zachwyca tak bardzo, że nie pragną już wracać do normalnego życia. Widzą, że będąc człowiekiem tak jak i oni, jednocześnie przynależy do świata wykraczającego daleko poza tę ziemię.

2. Być może w tym momencie rodzi się pytanie: po co to wszystko, skoro po tej chwili zachwyty rzeczy znów wróciły do swego normalnego porządku, do zwykłej, szarej rzeczywistości.

Jest w tym jakaś Boża pedagogia, Boża mądrość. Chrystus Pan przygotowywał swoich uczniów na to, co miało przyjść, przygotowywał ich na godzinę ciężkiej próby. Za niedługo bowiem czas ujrzą swego Mistrza niewyobrażalnie poniżonego, zbitego, wyszydzonego, skazanego na krzyż jak ostatniego przestępcę. Mistrz z Nazaretu chciał zapewne, by w owej chwili nie zapomnieli, że ten nieludzko skatowany człowiek jest cudownie pięknym Bogiem, by w całej okropności krzyżowej drogi umieli dostrzec wolę Ojca, by umieli usłyszeć Jego głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. Zaufajcie Mu. Uwierzcie Jego słowom. Bądźcie posłuszni Jego poleceniom. Nie traćcie nadziei, nawet, gdy będzie się wam wydawało, że to wszystko, co się wokół was dzieje, nie ma po ludzku sądząc, najmniejszego sensu. „Jego słuchajcie”, nawet wtedy, gdy wszyscy dokoła będą się z was szyderczo śmiali. Wiedźcie, że jest to czas próby, swoistego egzaminu z wiary, w której więcej jest ciemności niż prostych odpowiedzi.

3. Podobny czas próby musiał niegdyś przeżyć Abraham, którego niełatwe doświadczenie opisuje nam dzisiejsze pierwsze czytanie. Bóg każe mu złożyć w ofierze swego własnego syna, rozkazuje mu zabić swoje własne dziecko. Cóż za absurd, po ludzku nie do pojęcia. Izaak był bowiem jego pierwszym i jedynym synem, był dziedzicem, niezwykłym darem od Boga, wyczekiwanym przez długie lata. Abraham zapewne przeżywał czas ogromnej rozterki i straszliwego cierpienia. Jednakże wiedziony posłuszeństwem wiary staje na górze Moria przy ofiarnym stosie. Ciąg dalszy już znamy. To była próba jego wiary; wiary, która wiedziona nadzieją, podpowiadała mu, iż to Pan jest Tym, Który widzi najgłębszy sens wszystkiego.

Ten starotestamentowy epizod ma jeszcze jeden bardzo ważny aspekt. Jest on zapowiedzią i jakby ujawnieniem zamiarów Bożych. Medytując nad tym, co wydarzyło się na górze Moria, choć tak na prawdę nie popłynęła tam krew, po części możemy zrozumieć ogrom cierpienia Ojca, który wydaje swego jedyne Syna i ogrom bólu Syna, który posłuszny woli Ojca, składa siebie w ofierze na wzgórzu Golgoty. Właśnie dzięki temu, co zapowiedziane zostało na owym pagórku w kraju Moria, a ostatecznie dokonało się na Wzgórzu Czaszki, św. Paweł mógł napisać owe pełne nadziei słowa, które zawiera dzisiejsze drugie czytanie: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować?” (Rz 8, 31-32). Jakże wielką moc ma wstawiennictwo Chrystusa Pana, złożonego za nas w prawdziwej ofierze. Nie dziwi zatem fakt, że Pan Jezus każe błogosławionej siostrze Faustynie Kowalskiej błagać o miłosierdzie Boże nad światem, właśnie odwołując się do swojej męki: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata. Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci ciało i krew, bóstwo i duszę najmilszego Syna Twojego na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata”

4. Wielki Post jest czasem pokuty za grzechy, czasem wynagradzania naszych nieprawości. Jakże ważne jest wiedzieć, że Bóg nikogo od siebie nie odtrąci, że nikt nie jest w stanie nas potępić, gdy podejmując pokutę bierzemy za adwokata Chrystusa Jezusa, „który poniósł za nas śmierć, zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami” (Rz 8, 34).

5. Rozważając raz jeszcze bogatą treść skierowanego dziś do nas Słowa, warto pomyśleć, że być może kiedyś każdy z nas stanie w kraju Moria i będzie musiał złożyć w ofierze to, co bardzo kocha. Zapewne na każdego przyjdzie kiedyś dzień Wielkiego Piątku, gdy runą w proch nasze nadzieje, a nienawistny krzyk tłumu zagłuszy resztki wiary w dobroć ludzi. Trzeba nam wówczas wiedzieć, że to będzie czas próby, którą dopuści Pan, by pokazać każdemu z nas, kim tak naprawdę jesteśmy i co warta jest nasza wiara. Jediną rzeczą, której Bóg będzie wówczas od nas oczekiwał jest bezgraniczna ufność. Taka, z jaką Abraham prowadził swego syna na górę ofiary. Taka, z jaką Chrystus Pan obarczony krzyżem podążał na Wzgórze Czaszki. Taka, która kazała dziś psalmiście uczynić swoje wyznanie: „Nawet wtedy ufałem, gdy mówiłem: «Jestem w wielkim ucisku»”(Ps 116 B, 10). Tylko taka wiara, wyrażająca się w bezgranicznej ufności, że we wszystkim, co nas spotyka, jest obecny Bóg, jedyny, znający odpowiedź na pytania po ludzku bez odpowiedzi. Tylko taka wiara przynosi ostateczny triumf, bo przecież Abraham za swoją postawę został obdarowany błogostawieństwem, czyniącym go ojcem narodu licznego jak gwiazdy na niebie, a Chrystus Pan ostatecznie powstał ze śmierci – wywyższony ponad wszystko.

ks. Mirosław Kiwka